

# Rzeczpospolita babska

Czy Fredro i jego krotocwilny XIX-wieczny repertuar mogą czymś zaskoczyć, a przynajmniej zainteresować współczesnego bywalca teatrów? Wątpliwe. A jednak młodzi reżyserzy (Gabriel Gietzky, a właściwie Wąsiński, rocznik 1969) uparcie wygrzebują z lamusa coraz mniej znane sztuki dawno nieżyjącego autora. Efekt – co było do przewidzenia – coraz mniej zachwyca. „Gwałtu, co się dzieje!”, zapyziała satyra (w sam raz dla Powszechnego) grubo sprzed naszej ery i czasów walki płci, to historia miasteczka, w którym damy przejęły władzę. Oczywiście, tylko chwilowo. Bo toż nie wiasta – jak w swej recenzji u zarańia poprzedniego wieku pisała Zapolska – „jedynie miłości szuka i o niej marzy”. Pewnie ten niepo-

prawny politycznie materiał dałoby się uaktualnić. Niestety, ponad smętnymi dekoracjami unoszą się niedzisiejsze mądrości, a z zabawnego zazwyczaj i przystępnego Fredry reżyser zrobił długą, nudną i chaotyczną jednoaktówkę. Nawet plejada znakomitych aktorów, z dawno niewidzianym 78-letnim Franciszkiem Pieczką na czele, nie podnosi poziomu przedstawienia. Beładna bieranina, wyrzucane w pośpiechu albo wręcz seplenione kwestie nie wywołują tak pożądanego śmiechu. Rzecz polecić można jedynie zakamieniałym reakcjonistom oraz osobom biegłym w czytaniu z ruchu warg.

DOROTA SMELA

**GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE!**, reż.  
Gabriel Gietzky, Warszawa, Teatr  
Powszechny, premiera 12.05



**GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE!** Fredro dla reakcjonistów.